

Wojciech GROBELSKI

Centralny Ośrodek Szkolenia Straży Granicznej

im. Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego – Koszalin

PARTYZANT OD „NERWY” I WIĘZIEŃ LUBELSKIEGO ZAMKU

W dniu 11 listopada br. podczas obchodów Narodowego Święta Niepodległości, Pan Ryszard Piszczeczki, prezes Zarządu Okręgu Koszalińskiego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej otrzymał nominację na stopień kapitana Wojska Polskiego. Odbierając akt mianowania – jak przystało na dawnego partyzanta – dziarsko się wyprężył i ze wzruszeniem wypowiedział uroczystą formułkę: **„Ku Chwale Ojczyzny”. Trzy wielkie słowa, które zawsze stanowiły dewizę Jego pokolenia.**

* * * * *

Urodził się 14 lipca 1927 roku w Lublinie – wtedy, gdy Polska Niepodległa wchodziła w okres dziewięciolecia swojego istnienia. Dzieciństwo miał pogodne i bez troskie. Ojciec, Józef Piszczeczki był pracownikiem PKP w Parowozowni Lublin na stanowisku maszynisty. Matka, Aleksandra z domu Łyś, zajmowała się prowadzeniem domu. Oprócz Rysia był jeszcze starszy brat Leopold, ur. 10 listopada 1924 r.¹, oraz młodsza siostra Danuta, ur. 13 listopada 1930 r. Uczyła się później w Gimnazjum im. Wacławy Arciszowej² w Lublinie.

Swoją edukację Rysio rozpoczął w 1934 roku w Szkole Powszechniej Nr 2 w Lublinie. Tam również wstąpił do Związku Harcerstwa Polskiego. Nie ma w tym nic dziwnego – młodzieży udzielał się patriotyzm dorosłych. Tego uczono w rodzinie, kościele i szkole. Wciąż żywe były tradycje walk legionowych na Lubelszczyźnie stoczone pod Jastkowem czy Kamionką. W Lublinie dobrze pamiętano również przemówienie Józefa Piłsudskiego wygłoszone w 1915 roku do obywateli miasta: „(...) *Dopiero w Lublinie odczuliśmy, że Ojczyzna jest w nas i koło nas i dlatego składam Wam, Lublinianie, podziękowanie żeście serdecznością swoją żołnierzowi Polskiemu Ojczyznę dali (...)*”³.

¹ Uczeń Gimnazjum Mechanicznego w Lublinie, aresztowany podczas łapanki w 1940 r. w Lublinie i wywieziony na roboty do Rzeszy. Do Polski powrócił w 1949 r.

² Wacława Arciszowa - nauczycielka, działaczka oświatowa, założycielka ogólnokształcącej szkoły żeńskiej w Lublinie.

³ Z przemówienia Józefa Piłsudskiego do Lublinian 3.VIII.1915 r. na przyjęciu w hotelu „Janina”.

Wiele mówiło się także o wojnie 1920 roku, podczas której ojciec walczył jako żołnierz Józefa Piłsudskiego. Służył w łączności na stanowisku telegrafisty i wraz z Wojskiem Polskim dotarł aż do Kijowa. Według opowieści rodzinnych, przechwycił nawet jakąś ważną bolszewicką depeszę. Do klasy Rysia uczęszczały również dzieci oficerów lubelskiego garnizonu, m.in. syn ppłk. Józefa Synusia⁴, czy ppłk. Zalewskiego z 8 pułku piechoty Legionów. Nic więc dziwnego, że chłopiec postanowił zostać harcerzem.



*Józef Piszczeczki podczas wojny 1920 roku
(stoi w górnym rzędzie, pierwszy od lewej – źródło: zbiory R. Piszczeczkiego).*

Jego macierzystą drużyną stała się działająca przy szkole 22 Drużyna Harcerska. Zbiórki, podchody, biwaki – wszystko to przyciągało młodzież jak magnes. Na wstąpienie do organizacji konieczna była zgoda rodziców, ale z tym nie było najmniejszych kłopotów. Zarówno ojciec jak i matka pochwalali dojrzałą decyzję latorośli.

⁴ Ppłk Józef Synoś, s. Andrzeja r. 1893, kawaler Orderu Wojennego Virtuti Militari V klasy, zamordowany został w 1940 r. przez NKWD w Charkowie (zob. Katyń-pamiętamy, poz. 243).

Najpierw musiał przejść okres próbny w drużynie. Jak każdy „biskop” wkuwał na pamięć stopnie harcerskie, nazwiska przełożonych, począwszy od zastępowego, a skończywszy na przewodniczącym ZHP oraz znać podstawy musztry, terenoznawstwa i obozowej pionierki. Gdy posiadał te wszystkie mądrości nadeszła wreszcie ta niezapomniana chwila. Pamięta jak z przejęciem i uroczystością powtarzał rotę Przysiężenia: *„Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Polsce, nieść chętną pomoc bliźnim i być posłusznym Prawu Harcerskiemu”*.



Rodzice: Józef i Aleksandra Piszczeczcy (źródło: zbiory R. Piszczackiego).

A później drużynowy phm. Aleksander Pietrzak⁵ przypiął mu do bluzy Krzyż Harcerski. Była to jego pierwsza w życiu odznaka. I to jaka! Wszak wzorowana była na Orderze *Virtuti Militari*, o którym Artur Oppmann pisał m.in. w jednym ze swoich wierszy dla dzieci:

*„(...) Kto w boju mężnie staje
Idąc na armat spiż,
temu Ojczyzna daje
Żołnierskiej Cnoty Krzyż (...)”⁶.*

⁵ Późniejszy partyzant AK i więzień łagru w Riazaniu – wg relacji R. Piszczackiego.

⁶ Artur Oppmann, „*Virtuti Militari*”.



Opiekunem drużyny był nauczyciel, Jerzy Burdzyński. Pedagog, który stanowił dla młodzieży wyjątkowy autorytet. W 1939 roku został zmobilizowany do Wojska Polskiego jako porucznik rezerwy. Niestety, podczas wrześniowej zawieruchy dostał się do niewoli sowieckiej i został zamordowany w Katyniu.

Rysio Piszczeki jako uczeń Szkoły Powszecznej Nr 2 w Lublinie. Na klapie marynarki widać Krzyż Harcerski.

W harcerskim mundurku Rysiek z dumą uczestniczy we wszystkich uroczystościach państwowych i patriotycznych w swoim rodzinnym mieście. Podczas defilad harcerze zawsze maszerowali za wojskiem. Mały chłopiec z przejęciem starał się nadążyć za odgłosem bębna, który podawał rytm marsza na lewą nogę. Ale ileż było później wrażeń!



Ojciec jako absolwent Technikum Kolejowego w Radomiu (leży w pierwszym rzędzie drugi od prawej – źródło: zbiory R. Piszczeki).

Choć Lublin leży z daleka od Bałtyku, a jedyną „większą wodą” w mieście jest Bystrzyca stanowiąca dopływ Wieprza, to wyjątkową tradycją stały się roczne obchody Dni Morza. Organizatorem tego święta była zawsze Liga Morska i Kolonialna oraz szkoły i różne organizacje społeczne, w tym także harcerstwo. Chodziło o upowszechnienie w społeczeństwie naszego „okna na świat” – portu w Gdyni, a także marynarki handlowej i floty wojennej. Organizowano więc przedstawienia, inscenizacje, sprzedawano „cegiełki” na budowę okrętów. Obowiązkowo uczono się również śpiewać marynarskie piosenki, w których najważniejsze były: „*Hymn do Bałtyku*” Feliksa Nowowiejskiego oraz „*Morze, nasze morze*”, będące w istocie hymnem Marynarki Wojennej. Wspomnieniem tamtych czasów jest fotografia z 1936 roku na której widać gromadkę młodzieży skupionej wokół modelu pancernika. Było to marzenie, aby w przyszłości w takie okręty uzbrojona była polska flota wojenna.



Rysiu Piszczeczki jako harcerz (w środku w marynarskim mundurku) podczas obchodów Święta Morza w Lublinie – 1936 rok.

Rysio tak pokochał morze, że musiał koniecznie je zobaczyć. Okazja nadarzyła się w wakacje 1939 roku: „(...) *To było piękne lato. Miałem wówczas 12 lat, a sierpień spędzałem nad morzem, odpoczywając na kolonii we Władysławowie na Helu. Do domu, do Lublina, wyjeżdżaliśmy 26 sierpnia. Pamiętam, że tego dnia zażywaliśmy ostatnich*

kąpieli, ale czuć było w powietrzu niepokój: plażę patrolowali uzbrojeni żołnierze Wojska Polskiego, w Gdańsku, przez który przejeżdżaliśmy, widzieliśmy mnóstwo niemieckich policjantów, a Gdyni do Warszawy jechaliśmy niemal pustym pociągiem. Coś było nie tak (...)”⁷.

Za kilka dni, 1 września wybucha wojna. Zamiast do szkoły, Rysio melduje się u swego drużynowego i zostaje członkiem Pogotowia Wojennego Harcerzy w Lublinie. Jako małoletni, wykonuje szereg zleconych zadań pomocniczych – pełni służbę jako goniec w Komendzie Miasta oraz obserwator na posterunku przeciwlotniczym. Później – po wejściu Niemców do Lublina – na jakiś czas wraz z rodzicami wyjeżdża z miasta na wieś.

W czasie okupacji hitlerowskiej w 1940 roku ukończył szkołę powszechną i pomyślnie zdał egzamin do prywatnego Gimnazjum i Liceum Budownictwa im. inż. Stanisława Łukasiewicza w Lublinie, gdzie rozpoczął naukę na kierunku budownictwa. Jednocześnie żyje w okupacyjnej traumie. Kilka kilometrów od Lublina, w Majdanku, Niemcy wybudowali wielki obóz koncentracyjny. Można było się tam dostać nawet przypadkiem, w byle łapance. W upalne dni wiatr niesie stamtąd do miasta dymy z krematoriów. Przeklęte miejsce – po prostu piekło na ziemi. Podobnie jak lubelski Zamek, który stał się katownią Gestapo

Wychowany w patriotycznej atmosferze rodzinnego domu, Rysiek od 1943 roku rozpoczyna działalność konspiracyjną. Po prostu nie może usiedzieć w bezczynności. Poprzez kolegów z harcerstwa udaje mu się wreszcie nawiązać kontakt z organizacją. Ma wyjątkowe szczęście, bowiem jest to nadal ten sam Związek Harcerstwa Polskiego, tyle tylko że działający obecnie w tajnych strukturach. Druh Piszczeczki wstępuje więc do Szarych Szeregów i zostaje zaprzysiężony w obecności ppor. „Witolda” (Wiesław Krawczyk). Tych słów również nie można zapomnieć: *„Ślubuję na Twe ręce pełnić służbę w Szarych Szeregach: tajemnic organizacyjnych dochować, do rozkazów służbowych się stosować, nie cofnąć się przed ofiarą życia.”*

*Na zdjęciu: lilijka Szarych Szeregów
(źródło: zbiory Autora).*



Swoją działalność niepodległościową pod pseudonimem „Wilczek” rozpoczyna w strukturach „małego sabotażu”. Polegała ona na wykonywaniu patriotycznych napisów na murach, roznoszeniu tajnej

⁷ Relacja R. Piszczeczkiego.

poczty oraz kolportażu ulotek. Na konspiracyjnych zbiórkach odbywa przeszkolenie wojskowe w zakresie topografii i posługiwania się bronią.

Szare Szeregi w czasie okupacji podzielone były na trzy grupy programowo – wiekowe: „Zawisza” (12–14 lat), Bojowe Szkoły (15–17 lat) i Grupy Szturmowe (powyżej 17 lat). Rysio trafił do tej drugiej. Wtedy jeszcze nie brał udziału w akcjach zbrojnych. Były to raczej jakieś drobne działania, uprzykrzające codzienne życie okupantom. Z uśmiechem wspomina pierwsze zadania: *„A to się rower Niemcowi ukradło i naszym przekazało”*⁸. Podobnych „akcji” było więcej. Któregoś razu chłopcy „zdo- byli” maszynę do pisania z niemieckiej cukierni. Okazała się niezbędna do pisania ulotek⁹.

Nie mówiąc nic rodzicom, Rysio idzie „do lasu”. W kwietniu 1944 roku wstępuje do Oddziału Lotnego II batalionu 8 Pułku Piechoty Legionów Armii Krajowej. Po złożeniu przysięgi wojskowej¹⁰ otrzymuje przydział do III plutonu kpr. pchor. „Jacyny” (Jan Onoszko). Oddziałem dowodził ppor. „Nerwa” (Wojciech Rokicki). Rysiek przyjmuje teraz pseudonim „Maks”.



Dowódca oddziału ppor. „Nerwa” (Wojciech Rokicki). Obok Emblemat II Komp. 8 p.p. leg. AK lotnego oddziału „Nerwa” w czasie akcji „Burza” (źródło: zbiory R. Piszczckiego).



⁸ Relacja R. Piszczckiego

⁹ Ibidem.

¹⁰ Rota przysięgi żołnierzy AK miała następujące brzmienie: *„W obliczu Boga Wszechmogącego i Najświętszej Maryi Panny, Królowej Korony Polskiej kładę swe ręce na ten Święty Krzyż, znak Męki i Zbawienia, i przysięgam być wiernym Ojczyźnie mej, Rzeczypospolitej Polskiej, stać nieugięcie na straży Jej honoru i o wyzwolenie Jej z niewoli walczyć ze wszystkich sił – aż do ofiary życia mego. Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej i rozkazom Naczelnego Wodza oraz wyznaczonemu przezeń Dowódcy Armii Krajowej będę bezwzględnie posłuszny, a tajemnicy niezłomnie dochowam, cokolwiek by mnie spotkać miało. Tak mi dopomóż Bóg”*.

Odbierający przysięgę wygłaszał formułę: *„Przyjmuję cię w szeregi Armii Polskiej, walczącej z wrogiem w konspiracji o wyzwolenie Ojczyzny. Twym obowiązkiem będzie walczyć z bronią w rękę. Zwycięstwo będzie twoją nagrodą. Zdrada karana jest śmiercią”*.

Jedną z jego pierwszych akcji bojowych jest udział w operacji „Most I”. Przeprowadzono ją nocy z 15 na 16 kwietnia 1944 r. niedaleko Matczyna, jakieś 15 kilometrów od Lublina. W historii zapisano, że było to pierwsze lądowanie samolotu alianckiego lecącego z baz na zachodzie (dokładnie z Brindisi we Włoszech) na ziemiach polskich będących wówczas pod okupacją niemiecką. Gwoli ścisłości należy dodać, iż akcją kierował referent lotniczy Komendy Okręgu AK w Lublinie, kpt. pil. Janusz Mościcki. Całą akcję przygotowali i osłaniali żołnierze AK z Rejonu Bełżycy oraz oddziały partyzanckie: „Nerwy”, „Rysia”, „Szarugi” i „Zapory”. Samolotem przylecieli m.in. „cichociemni”: kpt. Tomasz Kostuch ps. „Bryła” oraz rtm. Narcyz Łopianowski ps. „Sarna”. W drogę powrotną do Włoch maszyna zabrała kilku przedstawicieli polskiego podziemia min. gen. Stanisława Tatara.



*Podporucznik „Nerwa” (z lornetką na piersi) wśród swoich żołnierzy
(źródło: zbiory R. Piszczeckiego).*

Rysiek dobrze się czuje w oddziale. Wcześniejsza przynależność do harcerstwa uodporniła go na trudy leśnego życia. Zresztą, życie w partyzanckich obozowiskach miało w sobie wiele wspólnego z harcerskimi biwakami. Noclegi w szałasach lub – po prostu – pod rozgwieżdżonym niebem, warty, czujki, polowe kuchnie i ogniska. Te ostatnie palono ukradkiem, aby dym nie zdradził niemieckim lotnikom leśnej bazy. Dowódcy drużyn i plutonów prowadzili normalne szkolenie bądź to z musztry czy też posługiwania się bronią oraz zasad prowadzenia walki z ukrycia, po partyzancku. Nad wszystkim czuwał porucznik „Nerwa”. Mało było

jednak ćwiczeń ze strzelania – po prostu oszczędzano amunicję, której nigdy nie było za wiele.

Jako partyzant uczestniczy w wielu działaniach zbrojnych na terenie Lubelszczyzny, w tym także w Akcji „Burza” (w składzie 3 Dywizji Piechoty Legionów AK, d-ca płk Adam Świtalski ps. „Dąbrowa”). Otrzymuje awans do stopnia starszego strzelca.

Jego dowódca plutonu, kpr. pchor. „Jacyna” wymienia akcje bojowe w których m.in. uczestniczy „Maks”: tory wyścigowe w Lublinie (zdobycie koni i siodła), potyczka z Niemcami w pobliżu stacji kolejowej Dominów, rozbicie kolumny niemieckich samochodów na szosie w pobliżu wsi Piotrówek (w tym ujęcie jeńców) oraz akcja bojowa na niemiecką ochronę majątku Kłodnica. Na pytanie, czy bardzo się bał, gdy wokół niego świślały kule i śmierć zabierała najbliższych, odpowiada:



„Było się młodym, o takich rzeczach z reguły się nie myślało – po prostu nie było na to czasu”¹¹.

Lato 1944 r. – starszy strzelec „Maks” w oddziale ppor. „Nerwy” (źródło: zbiory R. Piszczckiego).

W dniu 23 lipca 1944 r. nastąpiło rozbrojenie oddziału przez Sowieców w okolicach majątku Kłodnica. Trzy akowskie oddziały kwaterowały niedaleko siebie, gdy nieoczekiwanie zostały okrążone przez sowieckie czołgi. Oddział „Nerwy” zaskoczono we wsi Polanówka (23 km od Lublina). Nie było żadnych szans na zorganizowanie oporu. Po złożeniu broni, sowieccy oficerowie polecieli udać się partyzantom do Chełma, gdzie znajdował się punkt werbunkowy do „berlingowców”¹². Rysiek nie bardzo widział się w tym wojsku. Postanowił wrócić do domu.

Przedostaje się do Lublina, gdzie pozostaje w konspiracji do października 1944 roku. Wciąż nielegalnie posiadał broń i malował na

¹¹ Relacja R. Piszczckiego.

¹² Tak powszechnie nazywano żołnierzy 1 Armii WP, dowodzonej przez gen. Zygmunta Berlinga – przyp. W.G.

murach napisy „Bóg z Narodem”. Dnia 13 października zostaje aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa i osadzony na Zamku w Lublinie. W więzieniu, które do niedawna było siedzibą Gestapo a teraz panoszyło się w nim sowieckie NKWD oraz rodzime UB, przypadkiem spotkał p. Naja, przyjaciele ojca z czasów wojny 1920 roku.



Lubelski Zamek po tzw. „wyzwoleniu” nie stracił swego znaczenia. Nadal pozostał więzieniem i wciąż cieszył się złowrogą sławą. W widocznym na zdjęciu budynku administracyjnym po lewej stronie wykonywano w piwnicy wyroki śmierci (źródło: reprodukcja ze zbiorów Autora).

Ów rozpoznał go dzięki podobieństwu do ojca. W jakiejś chwili, gdy byli sami, rzekł szeptem do Ryśka: *„Dziwna historia. W 1920 roku z ojcem byliśmy w Kijowie, a teraz z jego synem siedzę na zamku w Lublinie”*. Wyrokiem Sądu Wojskowego z dnia 14 października 1944 r. Ryśszard Piszczacki zostaje skazany na 10 lat więzienia. Na podstawie pisma rodziców do Naczelnego Dowódcy Wojska Polskiego, wyrok został zawieszony, a on sam – ze względu na młody wiek – zwolniony z odbywania kary w dniu 17 stycznia 1945 roku. Miał szczęście.

Nie mogąc pogodzić się z nową, sowiecką rzeczywistością, w kwietniu 1945 roku rozpoczyna swoją „drugą konspirację”. Wstępuje do leśnego oddziału ppor. „Rysia” (Stanisław Łukasik) wywodzącego się

z poakowskiej partyzantki. Zachowuje swój poprzedni pseudonim tj. „Maks”. Karabin też jest mu doskonale znany, bowiem otrzymał taki sam jaki miał u „Nerwy” – popularny niemiecki *Mauser*. Do tego garść nabo-
jów. Z braku ładownicy trzymał je po kieszeniach i w chlebaku. Za zasługi w walce z „czerwonym okupantem” otrzymuje awans do stopnia kaprała.

Oddział przeprowadza różne akcje. „Maks” niekiedy zgłasza się do nich na ochotnika. Jedną z nich zostanie mu szczególnie zapamiętana, o czym będzie jeszcze mowa. W czerwcu 1945 roku wraz z Zygmunt Benicewiczem ps. „Tońko” i innymi chłopakami z drużyny: „Borem” oraz „Danielem”, uczestniczy w akcji na majątek Palikije pod Lublinem. Partyzanckim koniom potrzebny był owies. W oddziale przebywa do początków lipca 1945 roku, tj. do czasu jego rozwiązania. Na rozkaz swego dowódcy „leśni chłopcy” ujawniają się w Chodlu pod Lublinem. Sprzedają posiadane konie i wozy a por. „Ryś” rozdziela pieniądze, po czym w większości udają się pod zmienionymi nazwiskami na tzw. Ziemię Odzyskaną.

Kapral „Maks” wraz kolegami wyrusza do Wrocławia. Dojeżdżając do zrujnowanej stolicy Dolnego Śląska, dobrze zapamiętał ten dzień. Było to dokładnie 6 sierpnia 1945 roku. Tego dnia świat dowiaduje się o zrzuconiu przez Amerykanów bomby atomowej na Hiroszimę. Ryszard dokładnie pamięta, jak jadącego z nimi pociągiem Sowietą, bardzo przeraziła usłyszana wiadomość. We Wrocławiu przypadkiem wpada mu w ręce mapa wybrzeża koszalińskiego. Odżywają dawne sentymenty do morza. Nie zastanawia się długo i po kilku dniach znów wsiada do pociągu. Tym razem rusza na północ...

Pod fałszywym nazwiskiem Ryszard Dachowski zamieszkuje w Koszalinie. Tu rozpoczyna naukę w liceum ogólnokształcącym, pracując jednocześnie jako goniec w Centrali Produktów Naftowych. Nie zrywa jednak kontaktów konspiracyjnych. Staje się to powodem jego ponownego aresztowania.

W dniu 28 czerwca 1946 roku zostaje zatrzymany przez szczecińską „bezpiekę” i po licznych badaniach przekazany w lutym 1947 roku do dyspozycji UB w Lublinie. Przypomniano mu akcję na majątek Palikije z czerwca 1945 roku. Nie było taryfy ulgowej – „surowa ręka sprawiedliwości ludowej” orzekła, iż tym samym popełnił zbrodnię przeciwko państwu. Uznany został winnym i wyrokiem dnia 19 marca Wojskowego Sądu Rejonowego skazany po zastosowaniu amnestii na 2,5 roku więzienia. Karę odbył w więzieniu we Wronkach.

O d p i s

Nr akt 54.1224/46

W Y R O K

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 19 marca 1947 r.

Wojskowy Sąd Rejonowy w Lublinie na rozprawie w Lublinie w składzie:

1. mjr Smoczyk Witold - jako przewodniczący,
2. plut. Buczyński Tadeusz,
3. kpr. Kulig Józef - jako ławnicy,

z udziałem Mackiewiczowej Janiny - jako protokolanta, w nieobecności oskarżyciela, a w obecności obrońców z wyboru adw. Targońskiego Czesława za osk. Piszczckiego i adw. Bojanowskiego Romana za osk. Benicewiczów, rozpoznawszy sprawę

1/ PISZCZECKIEGO Ryszarda s. Józefa i Aleksandry Łyś, ur. 14.VII.1927 r. w Lublinie, ost. zam. w Szczecinie przy ul. Mikołaja Reja 1, Polaka, kawalera, ucznia 4 klasy gimnazjum, bez majątku, w Wojsku Polskim niesłużącego, bez orderów i odznaczeń, karanego 10 letnim więzieniem z zawieszeniem na 3 /trzy/ lata przez Wojskowy Sąd Garnizonowy w Lublinie na mocy wyroku z dnia 14 listopada 1944 r., oskarżonego art. 86 § 1 i 2 KKWP, art. 4 § 1 lit. a dekretu o Ochr. Państwa, art. 9 tegoż dekretu i art. 24 KKWP w związku z art. 3 dekretu o Ochr. Państwa w zbiegu idealnym z art. 225 § 1 kk;

2/ BENICEWICZA Jerzego-Kazimierza, s. Michała i Weroniki Witkowskiej, ur. 21.III.1926 r. w Lublinie, ostatnio tam, zam. Kalinowszczyzna 68, Polaka, żonatego z Kazimierą Szymczyk, ojca 1 dziecka w wieku 1 roku, robotnika, bez majątku, wyksz. 2 klasy gimnazjum, w Wojsku Polskim niesłużącego, bez orderów i odznaczeń, rzekomo niekaranego, oskarżonego z art. 86 § 1 i 2 KKWP, art. 4 § 1 lit. a dekretu o Ochronie Państwa i art. 9 tegoż dekretu;

3/ BENICEWICZA Zygmunta, s. Michała i Weroniki Witkowskiej, ur. 13.XII 1914 r. w Lublinie, ostatnio tam zam. Kalinowszczyzna 68, Polaka, żonatego z Aleksandrą Stępkowską, ojca 2-ge dzieci w wieku 8 i 10 lat, robotnika, bez majątku, wyksz. 3 klasy gimn., w Wojsku Polskim służącego w latach 1932-1936 w stopniu marynarza w marynarce wojennej w Gdyni, w wojnie udziału nie biorącego, bez orderów i odznaczeń, rzekomo niekaranego, oskarżonego z art. 86 § 1 i 2 KKWP i art. 4 § 1 k lit. a dekretu o Ochronie Państwa

i o r z e k i:

- 1/ osk. Piszczckiego Ryszarda s. Józefa uznaje się winnym, że a/ że w czasie od 19 czerwca 1945 r. do dnia pocz. lipca 1945 r. na terenie pow. Lublin, jako zwykły członek pod ps. "Maks" brał udział w oddziale leśnym "Rysia" należącym do nielegalnej organizacji A.K, zmierzającej do zmiany przemocą ustroju Państwa Polskiego - tj. winnym zbrodni z art. 1 dekretu o Ochronie Państwa,
- b/ że w czasie od 19.VI.1945 r. do pocz. lipca 1945 r. na terenie pow. Lublin, bez prawnego zezwolenia władzy przechwycił zdalny do użytku karabin niemiecki z amunicją - tj. winnym zbrodni z art. 4 § 1 lit. a dekretu o Ochronie Państwa,

Wyrok Wojskowego Sądu Rejonowego w Lublinie
(źródło: zbiory R. Piszczckiego).

Przybyłych wraz z nim do Wronek więźniów osadzono na parterie Oddziału „A”. Do przepełnionych cel wprowadzano po cztery osoby. „Maks” często wzywany był na przesłuchania prowadzone przez star-

szego kalifaktora (tzn. funkcyjnego więźnia – *przyp. Autora*). Ów nazywał się Hoffmann. Podczas okupacji był prawdopodobnie „kapo” w Oświęcimiu. Teraz, chcąc się przypoehlebić nowej władzy, gorliwie wykonywał powierzone obowiązki, znęcając się w sposób szczególny nad więźniami.

Pewnego razu Ryśka wyciągnięto na przesłuchanie i pytano o kolegów. Odizolowany od świata – zgodnie z prawdą – nie mógł nic powiedzieć swoim prześladowcom. Nie uwierzyli i został za to pobity skręconymi ręcznikami moczonymi w wodzie. Nie widząc innego ratunku dla siebie, krzyczał z bólu na całe gardło, aż na miejscu zjawił się przodownik Krzywina, który ostatecznie przeniósł go na inny Oddział. Tam miał nieco spokoju. Więźniów brano do rozładunku węgla lub koksu na stacji kolejowej (do opalania więzienia), wykorzystywano do robót przy wierceniu studni głębinowych we Wronkach oraz do prac w ogrodnictwie (dopiero na 2–3 miesiące przed zakończeniem wyroków).

Posiłki roznosili kalifaktorzy, którzy często ze złości celowo rozlewali na wyciągnięte z miskami ręce gorącą zupę lub kawę. Jeżeli kostka ubraniowa była źle ułożona lub buty stały krzywo, po apelu rozrzucali je ze wściekłością i do znudzenia kazali poprawiać. Mieli przy tym jakąś dziką radość. Było to psychiczne łamanie więźniów.

Ryszard Piszczacki zwolniony został z więzienia 27 grudnia 1948 roku. Prosto z Wroniek wraca do Lublina i tam kontynuuje naukę w Liceum dla Dorosłych. W 1949 r. wyjeżdża do Szczecina, gdzie nadal ucząc się, pracuje jednocześnie w Wojskowym Przedsiębiorstwie Budowlanym na stanowisku kierownika robót. W okresie nauki i pracy nigdy nie należał do żadnej partii politycznej. Kończy szkołę techniczną w Szczecinie, uzyskując tytuł technika budowlanego.

Związek małżeński zawarł w 1952 roku w Lublinie z Bolesławą Lipską, którą poznał wcześniej w Trzebiatowie, gdy był kierownikiem robót w Mrzeżynie. Z tego związku narodziło się dwóch synów: Andrzej (ur. 1953 r. w Lublinie – mgr inż. budownictwa) oraz Tomasz (ur. 1957 r. w Koszalinie – technik budowlany)

Pan Ryszard Piszczacki od 1956 roku na stałe zamieszkuje w Koszalinie. Tu rozpoczyna działalność rzemieślniczą, prowadząc do 1974 roku Remontowy Zakład Budowlany. Dopiero w 1980 roku uzupełnia przerwane studia inżynierskie, przechodząc w 1987 roku na emeryturę.

W 1989 roku podjął pracę na pół etatu w Urzędzie Gminy w Manowie, jako starszy inspektor ds. budownictwa. Od 1990 r., tj. od chwili powstania Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej zostaje jego członkiem. Początkowo wybrany sekretarzem, od 1992 roku aż do chwili

obecnej pełni obowiązki prezesa Zarządu Okręgu Koszalińskiego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. W 1995 roku otrzymał również zaszczytny tytuł Weterana Walk o Niepodległość.



Krzyż Armii Krajowej (źródło: zbiory Autora).

Pan Ryszard Piszczeczki jest postacią o wyjątkowych wartościach moralnych i patriotycznych. W swej skromności, niewiele mówi o swojej partyzanckiej przeszłości. Spośród posiadanych odznaczeń najbardziej ceni sobie Krzyż Partyzancki otrzymany dopiero w... 1990 roku. Posiada również Ordery: „Polonia Restituta” IV (2002 r.) i V klasy (1994 r.) oraz Krzyż Armii Krajowej (1990 r.).



19 września 2008 r. – promocja oficerska w COSSG. Ryszard Piszczeczki siedzi drugi od prawej z opaską AK (źródło: zbiory Autora).

Pomimo sędziwego wieku jest osobą szczególnie wrażliwą na tradycje narodowe i etos munduru. W swoim postępowaniu zawsze kieruje się służbą dla Ojczyzny. Jako kombatant bierze czynny udział we wszystkich przedsięwzięciach o charakterze patriotycznym. Będąc uczestnikiem Czynu Niepodległościowego ma wyjątkowy wpływ na

kształtowanie etosu służby wśród funkcjonariuszy i pracowników współczesnej Straży Granicznej, poświęcając m.in. wiele czasu i własnych sił na prelekcje oraz spotkania także z najmłodszymi słuchaczami koszalińskiego Ośrodka. W 2008 roku był m.in. gościem wieczornicy historycznej w Sali Tradycji COSSG poświęconej Akcji „Burza” na Lubelszczyźnie.

Często reprezentuje koszalińskie środowisko żołnierzy Armii Krajowej na spotkaniach kombatanckich i centralnych uroczystościach rocznicowych. 27 września 2009 roku uczestniczył m.in. w obchodach 70-lecia powstania Polskiego Państwa Podziemnego w Warszawie. Pod Sejmem spotkał się wówczas z ostatnim Prezydentem RP na Uchodźstwie, Ryszardem Kaczorowskim, a później w ogrodach Zamku Królewskiego ścisnął dłoń Prezydentowi Lechowi Kaczyńskiemu.



Warszawa 27 września 2009 r. – 70 rocznica powstania Polskiego Państwa Podziemnego. Ryszard Piszczeczki siedzi z opaską AK. Obok niego prof. Wiesław Wysocki i Autor artykułu (źródło: zbiory Autora).

Pan Ryszard jest wdowcem, bowiem ukochana żona, Bolesława, zmarła w marcu 1990 roku. Oprócz dwóch synów, sędziwy Weteran doczekał się także czwórki wnucząt (Agnieszka, Rafał, Anna, Urszula) i pięciorga prawnucząt (Zosia, Leonardo, Oliwia, Maja i Julia). Ze wszystkich jest bardzo dumny.



26 sierpnia 2012 wraz z płk. SG Przemysławem Schielke - Komendantem COSSG – na setnych urodzinach płk. Mieczysława Zygmunta w Kołobrzegu (źródło: zbiory Autora).

Z okazji nominacji na stopień kapitana Wojska Polskiego, Pan Ryszard Piszczeczki otrzymał wiele życzeń i gratulacji. Warto zaznaczyć, iż wniosek o mianowanie wypłynął z inicjatywy Komendanta koszalińskiego Ośrodka, płk. SG Przemysława Schielke, który w ten sposób docenił Jego wieloletnią kombatancką współpracę z naszą Szkołą, a także poświęcenie i pełne oddanie w służbie Ku Chwale Ojczyzny.